ŚWIATŁO

Rok XII. — Zeszyt 1
STYCZEŃ 1958

SPIS RZECZY:

Na nowym etapie

PRZECHODZĄC na comiesięczne wydawanie naszego pisma, położymy większy jeszcze niż dotychczas nacisk na ocenę wszystkich ważniejszych wydarzeń społecznych i politycznych w kraju. Chcemy dać naszym czytelnikom pełny obraz problematyki, która określa życie mas pracujących w Polsce.

Jednocześnie w większym niż dotychczas stopniu będziemy mogli zobrazować przejawy życia i walki świata pracy w świecie zachodnim. Nasi czytelnicy w kraju i na wychodźctwie otrzymają w ten sposób możliwie pełny materiał informacyjny o wielkich ruchach społecznych w wolnym świecie.

W dziale ,,Idee i problemy'' będziemy nadal umieszczali wypowiedzi polskich i obcych autorów na najważniejsze tematy, zaprzątające dziś ruch mas pracujących. Pragniemy, by czytelnik ,,Światła'' uczestniczyć mógł świadomie w wielkim procesie krystalizowania się nowych myśli i poglądów.

Zapoczątkowujemy dział bezpośredniej wymiany poglądów i opinii z czytelnikami w kraju, w którym, bądź w formie dialogów, bądź listów do redakcji, każde zetknięcie się listowne czy osobiste znajdzie swój wyraz i nasz komentarz.

Wprowadzamy dział ,,Z życia świata Pracy'', gdzie w krótkich notatkach zbierzemy co miesiąc fakty i informacje posiadające ważne znaczenie.

Mamy nadzieję, że te poszerzenia i uzupełnienia dotychczasowej treści naszego pisma, umożliwione częstszym jego ukazywaniem się, mimo szczupłych ram, pozwolą lepiej spełnić zadanie ,,Światła'' jako przewodnika w aktualnej problematyce społecznej, gospodarczej i politycznej.

REDAKCJA

ROBOTNICZY PRZEGLĄD GOSPODARCZY

WERYFIKACJA W SZEREGACH P Z P R

Otrzymaliśmy kilka charakterystycznych oświetleń akcji weryfikacyjnej od ludzi, obserwujących bezpośrednio, jak to się odbywa w terenie. Opinie te nadają pełny wyraz zjawiskom, które można i z oddala obserwować chociażby na podstawie wzmianek i artykułów, pojawiających się w prasie krajowej. Najciekawsze spostrzeżenie dotyczy ogólnej atmosfery, towarzyszącej weryfikacji. Otóż na prowincji, zapewne również i w ośrodkach wielkich miast, ogół robotników traktuje całą tę akcję jako burzę w szklance wody, nie oczekując żadnych zmian w dotychczasowym sposobie życia PZPR. Słychać często głosy: oczyszczenie się od kanalii i karierowiczów, jak również od dogmatyków, czyli stalinowców, należałoby zacząć od góry, tymczasem zaś dla takich notorycznych zbrodniarzy jak Radkiewicz czy Berman, oraz wszystkich kamratów wyszukano kary nagany i zawieszenia w czynnościach, conajwyżej przeniesiono ich na inne stanowiska i to czasem nawet lepiej płatne. Kto uwierzy, że na dole w szeregach organizacji weryfikacja będzie skuteczniejsza ?

Obserwatorzy krajowi zwracają przytem uwagę na charakterystyczne zjawisko: rzadko kiedy członkowie partii, zwoływani na posiedzenia weryfikacyjne, mają odwagę mówienia co myślą o swych lokalnych wodzach i dygnitarzach. Poprostu boją się zemsty z ich strony. Są przekonani, że z ich oskarżenia nic nie wyjdzie, bo oskarżony ma silne plecy u góry, a zuchwałemu członkowi partii wypadnie odpokutować za swą odwagę. Potwierdzenie tego stanu obaw przed zemstą silnych w partii znajdujemy nieraz w prasie. W ,,Trybunie Ludu'' spotykamy co parę numerów tego rodzaju notatki: ,,Zebrania cechuje brak śmiałości w ujawnianiu znanych ogólnie faktów nadużyć, a często i liberalizm w stosunku do sprawców tych nadużyć'' (,,T. L.'' 28 grudnia). Taką uwagę łatwo napisać korespondentowi gazety, ale na miejscu ręka rękę myje.

Inne ciekawe obserwacje przychodzą do nas z kraju na temat politycznego charakteru weryfikacji. Otóż prowadzi ona w praktyce do umocnienia znanych w terenie stalinowców i w istocie choć skrytych, ale zdecydowanych wrogów polityki Października. Weryfikacja z reguły daje satysfakcję tym, którzy nawet nie kryją się z krytyką polityki Gomułki. Krytyka ta zresztą przybiera dziś formy pobłażliwego opiniowania: ,,Teraz tow. Gomułka sam widzi, jak pomylił się, stawiając na rewizjonistów...'' Ci, którzy rok temu byli przez robotników wywożeni w workach za bramy fabryk, teraz powracają w pełnej chwale do wszelkiego rodzaju funkcji w partii i w przedsiębiorstwach. Cóż dziwnego, że ludzie się boją ? Nic też bardziej prostego, że ci stalinowcy i zausznicy natolińczyków jeśli nie zajmują pierwszych miejsc w aparacie partyjnym, to obsadzają stanowiska drugorzędne, ale jeszcze bardziej wpływowe.

Jednym z zadań weryfikacji, na które kładzie się wielki nacisk, jest wzmocnienie ilościowe robotniczego sektora w partii. Zmierza się do tego celu w ten sposób, że uaktywnia się dawno zobojętniałych lub rozczarowanych członków-robotników, skreślonych z list członkowskich za niepłacenie składek i niebranie udziału w zebraniach partyjnych. Ludzie ci szczęśliwi że się oswobodzili z należenia do PZPR, teraz są nachodzeni przez aktywistów i namawiani do powrotu. Ogólna atmosfera powracającego lęku przed represjami robi swoje i wielu z pośród tych dawnych członków nie ma odwagi przyznać, że zmieniło poglądy i nie chce mieć nic wspólnego z komunizmem. Wielu jednak wręcz odmawia, a o nowych kandydatów wśród robotników nie łatwo. Daleko prościej wygląda sprawa z urzędnikami. Tutaj apel ze strony aktywisty zawsze ma skutek pozytywny.

Nie można jednak pominąć wpływu, jaki wywarło na środowisko pracowników umysłowych zrzeczenie się legitymacji partyjnej przez kilku literatów i przedstawicieli postępowej inteligencji. Ale działa ten przykład tylko na najbardziej ideowo silnych. Czy jest ich dużo ?

Kończąc ten przegląd opinii o weryfikacji w PZPR, należy zrobić jedną jeszcze uwagę: perspektywy zjazdu partyjnego zarysowują się bardzo mgliście. Gomułka może stanąć wobec formalnie posłusznego mu zgromadzenia delegatów, ale większość ich będzie zajmowała stanowisko wrogie wobec tego, co Gomułka dotychczas reprezentował. W rezultacie stanie się on niewolnikiem natolińczyków, sojusznicy zaś z lewa, z szeregów ,,rewizjonistycznych'', nie przyjdą już z odsieczą.

Cała ta weryfikacja przypomina podobne zjawisko z wczesnych czasów rewolucji rosyjskiej. Od 1918 roku Lenin wzywał do oczyszczenia partii z karierwiczów. Przeprowadził w rok później surową czystkę w szeregach, by stwierdzić niezadługo, że to nic nie dało, bo kumoterstwo biurokratyczne doprowadziło do użycia ,,czystki'' i wykorzystania jej jedynie dla porachunków osobistych. I wówczas to przyszedł Lenin do kapitalnej konkluzji: ,,Jeśli nie chcemy zamykać oczu na rzeczywistość, musimy stwierdzić, że polityka proletariacka partii jest dzisiaj określana nie przez partię jako taką, lecz przez nieliczną grupę ,,starej gwardii''. Wystarczy najmniejsza dysharmonia w jej szeregach, by decyzja wypadła z rąk tej grupy''. Ta decyzja dawno wypadła z rąk ideowych komunistów i czystka może dać tylko wyniki w zakresie porachunków osobistych oraz rozczarowanie tym, którzy wierzą w jej zbawienne skutki.

N I E Z B Ę D N E   R O Z W I Ą Z A N I A

Oddawna już rozwijamy na tym miejscu pogląd, iż teza zachodnia, stawiająca zjednoczenie Niemiec jako pierwszy i przedwstępny warunek uregulowania stosunków między wschodem i zachodem, prowadzi faktycznie do przedłużania w nieskończoność obecnego impasu politycznego, najbardziej ciążącego przede wszystkim na życiu Polski i samych Niemiec.

Upierając się przy tej tezie Zachód odkłada do nieskończoności i sprawę zjednoczenia Niemiec, i co dla nas boleśniejsze, odkłada również uwolnienie naszego kraju z obecności wojsk sowieckich. Wskazywaliśmy wielokrotnie, że rozwój wypadków w środkowo-wschodniej Europie z polskim październikiem i listopadowym powstaniem na Węgrzech musiał uczynić Związek Radziecki bardziej skłonnym do rewizji swej dotychczasowej polityki w tym rejonie, polityki uwieńczonej wyraźnym bankructwem. Potrzeba takiej rewizji narzuca się tym silniej, że wewnętrzne i zewnętrzne potrzeby ZSRR wymagają nawiązania współpracy gospodarczej z Zachodem, co bez uregulowania spraw środkowo - wschodniej Europy i odprężenia politycznego jest nieosiągalne.

W konsekwencji tych założeń widzimy w planach zneutralizowania i pod odpowiednią kontrolą częściowego rozbrojenia Niemiec, Polski, Czechosłowacji i innych krajów ,,demokracji ludowej'' jedyne realistyczne wyjście z obecnego położenia.

W ciągu ostatnich dwu lat idea ta poczyniła duże postępy. Stoją dziś za nią wielkie ruchy polityczne, jak Brytyjska Partia Pracy. Wypowiedział się za nią ostatnio duży autorytet w sprawach wschodnich, b. ambasador USA w Moskwie, Kennan, i pozyskał życzliwe echa w najpoważniejszych organach opinii świata. Można więc mieć nadzieję, że sprawa wchodzi wreszcie na tory realizacji, tymbardziej, że po drugiej stronie rząd ZSRR, szczerze czy nieszczerze to mniejsza, opowiedział się w podobnym duchu.

Charakterystyczne jest przy tym wy-

BIBLIOTEKA SPOŁECZNA

Liczne wydawnictwa książkowe w kraju pomijają całkowicie dorobek myśli społecznej i politycznej demokracji zachodniej i socjalizmu, albo wręcz fałszują podstawowe problemy, dostosowując je do potrzeb propagandy komunistycznej.

Na emigracji wysiłek wydawniczy skoncentrował się prawie wyłącznie na dziełach literackich lub pamiętnikarskich.

Chcąc wypełnić powstałą w ten sposób lukę, powołujemy do życia wydawnictwo ,,Biblioteki Społecznej'', w której ramach chcemy dać szereg książek, traktujących o najważniejszych problemach współczesnych.

Pierwsze trzy tomy będą obejmowały następujące prace:

Dr. Feliks Gross: ,,Druga rewolucja przemysłowa''. W książce tej autor, profesor socjologii, daje zarys problematyki, związanej z ostatnimi osiągnięciami wiedzy i techniki.

Zygmunt Zaremba: ,,Narodziny nowej klasy rządzącej'', analiza procesu historycznego, który spowodował wyłonienie się w Związku Radzieckim nowego ustroju klasowego.

Praca zbiorowa: ,,Marksizm, Socjalizm, Komunizm'' daje jasne rozgraniczenie tych pojęć świadomie lub nieświadomie zniekształconych przez propagandę.

Każdy z tych tomów będzie kosztował w sprzedaży księgarskiej od 400 do 800 fr. fr.

Prenumeratorzy, po opłaceniu zaliczki w kwocie 500 fr. fr. lub równowartości w innych walutach otrzymają książki z 25 proc. rabatu.

Wpłacać należy na konto pocztowe ,,Światła'' lub mandatem pocztowym na ręce przedstawicieli wydawnictwa w poszczególnych krajach.

stąpienie Polski z projektem zrzeczenia się przez Polskę prawa trzymania na swym terenie jakiejkolwiek broni atomowej pod warunkiem, że to samo zostanie zastosowane wobec Niemiec. Do tej incjatywy polskiej, która nie mogła znaleźć miejsca bez przyzwolenia ZSRR, przyłączyła się Czechosłowacja. A jest to przecież jeden z fragmentów ewentualnego częściowego rozbrojenia, o które nam chodzi. Komentarz, złożony w tej sprawie w wywiadzie dla paryskiego „Le Monde" przez Rapackiego, łagodzi nieco jednostronny i fragmentaryczny charakter tego projektu.

Rapacki powiedział: „Rozumie się, pozostajemy nadal zwolennikami strefy częściowego rozbrojenia", a w innym miejscu swego wywiadu: „rozmowy, które jesteśmy w każdej chwili podjąć z każdym państwem obejmowałyby również sprawę kontroli".

Trudno spodziewać się, żeby oficjalna polityka państw zachodnich potrafiła odrazu przezwyciężyć rutynę kancelarii dyplomatycznych, chociażby jej bezsens był najbardziej widoczny. To też dobrze się stało, że ostatnie posiedzenie NATO otworzyło możliwości podjęcia dialogu z ZSRR, co może doprowadzić do zejścia z dotychczasowych sztywnych i nierealnych pozycji, streszczających się w sloganie — „najpierw Niemcy". Nie wydaje się bowiem, żeby Zachód mógł dalej pozwolić sobie na wygrywanie przez ZSRR atutu, jaki jej daje wykazywanie opinii narodów środkowo-wschodniej Europy, że tylko opór Zachodu powoduje trwanie w sytuacji wymagającej obecności wojsk sowieckich w Niemczech wschodnich i w Polsce. Rodzi się przeto nadzieja — słabiutka wprawdzie — że rok, który rozpoczynamy, może nam przynieść jeśli nie realizację strefy, w której Polska mogłaby odzyskać większą swobodę ruchów, Europa zaś odprężenie, to w każdym razie jakieś posunięcie się w tym kierunku. Utwierdza nas w tym przekonaniu pozycja niemieckiej partii socjalistycznej, która dotychczas hołdowała polityce rozwiązywania sprawy zjednoczenia Niemiec w płaszczyźnie niezależnej od losów środkowo-wschodniej Europy. Wypowiedzenie się SPD za polskim planem częściowego rozbrojenia świadczy o głębokiej przemianie w umysłowości mas narodu niemieckiego, co nie może pozostać bez wpływu na politykę Zachodu.

Znamienne jest również stanowisko życzliwe dla takich rozstrzygnięć, zamanifestowane przez Jules Moch'a, przedstawiciela Francji w komisji rozbrojeniowej ONZ. Kancelarie dyplomatyczne mimo ich ogromne przywiązanie do raz przyjętych formułek i tendencji do nieliczenia się z czasem znalazły się pod parciem opinii żądającej zrewidowania stanowisk i dostosowania się do potrzeb Europy, a w szczególności narodów jej pasa środkowego, najbardziej cierpiących wskutek polityki, której sens dawno już wywietrzał. *W. S.*

POLITYCZNE KONIECZNOŚCI I WYMAGANIA IDEOLOGII

Katolicy, współpracujący z reżimem dyktatury, stworzyli dla siebie określony system usprawiedliwień ideologiczno-politycznych, które staramy się zrozumieć. Dalecy jesteśmy od potępiania tego systemu. Ale próby przenoszenia go na wychodźctwo, czynienia zeń towaru eksportowego, wydaje się nam kapitalnym nieporozumieniem, być może nawet, jeśli chodzi o „Znak", zbyt daleko idącą usłużnością wobec rządzących Polską komunistów.

System ów streszcza się w tezie głoszącej, że w obecnej sytuacji geopolitycznej Polska jest skazana na rządy komunistyczne, kto więc chce bodaj w najmniejszym stopniu uczestniczyć w zbiorowym życiu narodu i wywierać jakiś wpływ na kształtowanie się stosunków, musi pogodzić się z przewodnią rolą PZPR. Taka postawa nie jest niczym zresztą nowym: znajdujemy ją już w formule, której Kościół zawsze hołdował — „co cesarskie oddaj cesarzowi". Podporządkowanie się politycznym koniecznościom nieraz było praktykowane i traktowane jako wyraz rozumnego konserwatyzmu. Chętnie nawet przyznajemy, że droga taka w warunkach dyktatury komunistycznej nie jest wcale łatwa ani przyjemna. Ma ona również swe pozytywne strony, ale należy sobie wyraźnie zdawać sprawę, że przy takim podporządkowaniu się koniecznościom politycznym trzeba rezygnować z ambicji czynnika postępu, czynnika przygotowującego przemianę, torującego drogę przyszłości.

Konsekwencją poddania się koniecznościom jest aprobowanie istniejącego stanu rzeczy, przyzwyczajanie ludzi do bierności, do umysłowego i duchowego lenistwa, którego dewizą jest tylko trwanie, a nie walka o lepsze formy życia. „Znak" przyjmując taką postawę objektywnie i świadomie wyłącza się z procesu, kształtującego siły fizyczne i moralne wymierzone w przyszłość.

Poddanie się praktycznym koniecznościom może znaleźć usprawiedliwienie, gdy chodzi o przetrwanie, ale nigdy gdy myślimy o przyszłości, o dniu jutrzejszym. A nic w życiu narodów i społeczeństw nie jest niezmienne. Wszystko mija, minie też monopol władzy komunistycznej. W tej perspektywie na pierwszy plan występują wymagania ideologii. Wymagania odsłonięcia i postawienia przed społecznością obrazu przemian oczekiwanych i pożądanych, mobilizowania opinii dla tych przemian, przygotowania sił społecznych do podjęcia związanych z nimi zadań. Gdy katoliccy konserwatyści przenoszą nawet na wychodźctwo swój system usprawiedliwienia rzeczywistości przez powoływanie się na wszechwładną konieczność, wykazują oni tym samym, że chcieliby swą koncepcją wymuszonej ugody wyprzeć wymagania ideologii, nawet na wychodźctwie, gdzie jedynie w świetle dnia ideologiczne przeciwstawianie się jest możliwe i winno promieniować na całe społeczeństwo.

Zapewne, pan Kisielewski czy Zawieyski mogą się powołać na kościół, który jako „skarbnica ducha" zezwoli im, pokornym sługom, na bezideologiczne krzątanie się, by zachować się na powierzchni jako widome punkty mobilizacyjne, gdy przyjdzie na to chwila. Ale czyżby myśleli, że taka mobilizacja może się odbyć bez uprzedniej pracy ideologicznej, bez walki o określone ideały polityczne i społeczne? Dewotki, idące ślepo za nakazem swego proboszcza, nie stanowią siły politycznej, i tym bardziej społecznej. Owszem, mogą się stać bastionem reakcji, można nawet liczyć, że siłą przeprowadzonej konsekwentnie przez komunistów i reżymowych katolików polaryzacji przy bastionach tych skrzyknie się wielka ilość tych, którzy utożsamili polską rzeczywistość z socjalizmem. Nie wyobrażamy sobie jednak, by katolicyzm w Polsce chciał wejść na tę drogę Mindszentego.

Kwietyzm katolicki mimo wszystkie pozorne przeciwieństwa zbiega się z kwietyzmem emigracyjnego konserwatyzmu. Jeden i drugi w istocie swej sprowadzają się do odrzucania walki ideologicznej. Dla katolików jest to balast obciążający w praktykowaniu współpracy z systemem dyktatury, dla emigranckich konserwatystów stanowi przeszkodę dla utrzymywania złudy jedności narodowej. Oba te prądy zbiegają się w kultywowaniu paru prawd elementarnych, mających uwolnić człowieka od obowiązku myślenia kategoriami przyszłości i mobilizowania dla niej sił własnych i swego otoczenia.

Obu tym tendencjom przeciwstawiamy z całym naciskiem większą niż kiedykolwiek potrzebę i w kraju i na wychodźtwie konkretyzowania koncepcji ideologicznej rozwiązania problemów polskiego życia, określonych warunkami politycznymi (które dają nie jedno tylko rozwiązanie), ale również i celami, jakie chcemy zrealizować w biegu rozwoju stosunków międzynarodowych i wewnętrznych naszego narodu, konkretyzowania coraz bardziej precyzyjnego, coraz wyraźniej oddzielającego koncepcję świata ludzi pracy, która dla nas utożsamia się z socjalizmem demokratycznym, od wszystkich innych koncepcji, wychodzących z odmiennych założeń. *P. Górkowski*

DIALOGI KRAJOWE

Głos I to oryginalna wypowiedź czytelnika naszego w kraju, Głos II to replika redakcji.

Głos I — Nie mogę zrozumieć, że wielu z was na emigracji, mając nieraz piękne zapisane karty w historii walki o Polskę socjalistyczną, teraz, kiedy tę Polskę budujemy, staje na uboczu.

Głos II — Pozwól, że i ja wyrażę zdziwienie. Przez wiele lat wspólnej pracy dla socjalizmu nigdy nie odłączaliśmy tego ideału od pojęcia wolności człowieka. I więcej: rozumieliśmy cały bezsens oczekiwania przez socjalistów utopijnych na zjawienie się filantropów, którzy zafundują klasie robotniczej ustrój sprawiedliwości społecznej. Innymi słowy, rozumieliśmy socjalizm jako dzieło świadomego proletariatu, podjęte z jego nieprzymuszonej woli. W tym tkwiła dla nas istota marksizmu. Skąd więc zjawia się u ciebie twierdzenie, że to, co jest przedmiotem polityki komunistycznej w Polsce, odpowiada pojęciu budowania socjalizmu? Dla nas jest to tylko usiłowanie przeszczepienia na polski grunt ustroju, który wytworzył się w Związku Radzieckim.

Głos I — Zawsze mówiłeś, że nie należy obrażać się na historię. Historyczne warunki złożyły się na to, że możemy budować socjalizm tylko we współpracy ze Związkiem Radzieckim. Od naszego wysiłku, wysiłku socjalistów polskich, zależy nadanie budownictwu socjalistycznemu w Polsce formy odpowiadającej polskim warunkom. Wy zaś stajecie na uboczu.

Głos II — Czyż nie czujesz fałszywej nuty w tym twierdzeniu? Nie my stanęliśmy na uboczu, lecz nas, polskich socjalistów, odsunięto przemocą od możności pracy dla socjalizmu w kraju. Pracy takiej, jaka wypływa z naszych przekonań, z tej nieśmiertelnej tezy, że wyzwolenie robotników może być dziełem tylko samych robotników. Gdy robotnicy nie mają prawa tworzenia swoich organizacji według własnych przekonań socjalistycznych, cóż tu mówić o socjalizmie! I mylisz się, gdy twierdzisz, że stanęliśmy na uboczu. Mimo że znaleźliśmy się na emigracji, jesteśmy przekonani, iż tkwimy bardziej w samym gąszczu klasy robotniczej polskiej i wyrażamy jej pragnienia daleko lepiej niż ci, co poddali się komunistom i za prawo uczestniczenia w konkretnych pracach politycznych czy społecznych wyrzekli się swej socjalistycznej osobowości.

Głos I — Wolno wam podrywać z na-

szych usiłowań i takich czy innych niepowodzeń...

Głos II — Najdalej jestem od podrwiwania z was, nawet takich jak ty, którzy zapominają czym byli. Sprawa jest raczej tragiczna. Od Października szamoczecie się w pętach, stworzonych przez jedenaście lat wtłaczania w sowiecki model dyktatury nowej klasy rządzącej i uprzywilejowanej. Spostrzegliście, że ta polityka prowadziła do katastrofy. Zrozumieliście, że trzeba zawrócić z tej drogi. Nie stać was jednak na niezbędną radykalną zmianę kierunku. Lęk przed straceniem monopolu władzv PZPR nakazuje jej przywódcom odrzucać z uporem jedyną alternatywę prawdziwego budownictwa socjalistycznego: usamodzielnienia klasy robotniczej, skończenia ze swoistym paternalizmem, dopuszczenia do jawnego działania zorganizowanych sił socjalistycznych.

Głos I — Nie liczysz się z konkretnymi warunkami życia Polski między ZSRR, Czechosłowacją i Niemiecką Republiką Demokratyczną.

Głos II — Trudności rozumiem doskonale. Pozwól jednak, że nie uwierzę, by ingerencja sąsiadów szła tak daleko w sprawy wewnętrzne i w tak wielkim stopniu zwężała „suwerenność" (wymawiam to słowo z pewnym wahaniem, ale dostosowuję się do namiętnych zapewnień, że Polska ma pełną suwerenność). Jeśli możliwy był Październik, tymbardziej możliwe było utrzymanie swobody prasy i dopuszczenie swobodnego zorganizowania się niezależnych sił socjalistycznych. To lęk przed ostatecznym odpływem robotników z szeregów PZPR każe używać straszaka sąsiedzkiej interwencji.

Głos I — Zapominasz, że największym nieszczęściem Polski było polityczne rozbicie ruchu robotniczego. Stało się to między innymi jedną z głównych przyczyn zaprzepaszczenia rewolucji 1918 roku. Propagowanie ponownego rozbicia go jest szaleństwem.

Głos II — Naprawdę, trudno mi uwierzyć, żeby stary socjalistyczny działacz, jak ty, mógł wierzyć, że mamy do czynienia w Polsce z rzeczywistym zjednoczeniem ruchu robotniczego. Wydaje mi się, że przeciwnie: nigdy klasa robotnicza nie była tak rozbita wewnętrznie, rozproszkowana jak obecnie. Cóż z tego, że istnieje tylko jedna partia, nazywająca się zjednoczoną, gdy robotnicy, w swej ogromnej większości odwracają się od niej, a nawet nienawidzą ją jako aparat przemocy nad robotnikami. Wydaje mi się, że KPP nielegalna miała większy wpływ wśród robotników, niż dzisiejsza PZPR. Mechaniczne zjednoczenie jest fikcją, zresztą szkodliwą również dla ruchu komunistycznego, który w warunkach monopolu organizacyjnego musi podlegać korupcji.

Głos I — Co? myślisz, że głównym zadaniem robotninków w okresie budowy socjalizmu są strajki? Dowodzi to tylko, jak bardzo nie czujesz polskiej rzeczywistości.

Głos II — Przerwałeś mi. Nie chodzi o strajki. Prawo do strajku robotnicy wywalczyli z powrotem i nie dadzą go sobie odebrać. Chciałem ci odpowiedzieć jeszcze na twierdzenie o zaprzepaszczeniu rewolucji 1918 roku. Żałujesz naszej wspólnej akcji z tamtego okresu, gdy przeciwstawiliśmy się komunistycznej taktyce włączenia nas do Związku Radzieckiego i podzielenia losów Rosji? Ja nie żałuję. Uchroniliśmy Polskę przed wtłoczeniem w madejowe łoże stalinizmu. Daliśmy możność wydźwignięcia się proletariatu polskiego do roli aktywnej w życiu narodu, podnieśliśmy poziom jego bytu i tym wszystkim stworzyliśmy jako PPS warunki, uniemożliwiające utrzymanie się w naszym kraju ustroju nowej tyranii i nowego wyzysku mas pracujących.

SOCJALIZM NASZYCH CZASÓW

IDEE I PROBLEMY

Austriacka Partia Socjalistyczna przystąpiła do opracowania nowego programu. Na dorocznym Kongresie w Salzburgu Benedykt Kautsky zreferował projekt, opracowany pod jego kierownictwem. Podajemy główne tezy jego referatu.

Socjalizm jest ideą żywą i musi się dostosować do osiągnięć i zmian, jakie zaszły. Dotyczy to jednak tylko form i metod, a nie istoty socjalizmu i jego celu zasadniczego.

Problemy, które stają dziś przed nami, różnią się od dawnych z minionych dziesiątków lat. Ludzkość doświadczyła potwornych skutków dyktatorskich rządów i przez to zagadnienie wolności nabrało silniejszej wymowy. W dawnych czasach najpilniejszą sprawą było usunąć nędzę i cierpienie, stworzyć wstępne warunki społeczne dla wydźwignięcia pracy i walczyć o prawa polityczne. Zadania te w dużej mierze osiągnięto. Postulaty naszych dawnych programów zostały spełnione w wielkim stopniu. Na barki dzisiejszej generacji spada zadanie osiągnięcia następnego stadium i wskazania drogi nowemu pokoleniu.

Swobodny rozwój osobowości jest celem socjalizmu. Cel ten może być osiągnięty tylko przez demokrację. Socjalizm stoi na stanowisku demokracji bez żadnych zastrzeżeń. Dyktatura, wszystko jedno pod jaką występuje formą lub nazwą, musi być odrzucona i napotkać opór. Socjalizm jest pełną realizacją demokracji: rozszerza zakres jej działania po za polem politycznym i prawnym życia na dziedzinę gospodarki i życia społecznego.

Najbardziej żywotne problemy stoją przed nami nierozwiązane. Istnieje wciąż kapitalizm, a z nim ekonomiczna nierówność i niepewność dnia jutrzejszego. Prowadzi on z jednej strony do gromadzenia siły, a z drugiej do zależności. Monopol na wykształcenie pozostaje wciąż w dużej mierze w ręku klas posiadających. Niezbędne jest państwo dobrobytu, by zabezpieczyć trwałe bezpieczeństwo, niemożliwe do pogodzenia z naturą kapitalizmu.

Poza zachodnimi demokracjami znajduje się dziś wiele ludów, które dopiero co wyrwały się z narodowej niewoli i żyją w przerażającym ubóstwie. Tutaj dyktatura znajduje swoje korzenie, tutaj muszą być dopiero położone fundamenty pod demokrację. Socjalizm winien grać rolę kierowniczą dla klasy robotniczej, chłopów i pracowników umysłowych, odrzucając tak samo kapitalizm jak i dyktaturę. Socjalizm musi więc walczyć na dwóch frontach: przeciw kapitalizmowi i przeciw dyktaturze.

Metody walki przybierają różne formy: tam gdzie kapitalizm respektuje demokrację, walka może się rozwijać w formach demokratycznych, walka przeciw dyktaturze przybiera formy rewolucyjne. Każdy wyraz woli, przeciwstawiającej się bolszewizmowi, poczynając od rewolucji w Budapeszcie w 1956, nosił wolty Kronsztadtu w 1921. kończąc na cechy ideologiczne socjalizmu demokratycznego.

Austriacka Partia Socjalistyczna pracuje w społeczeństwie demokratycznym, a więc i w formach demokratycznych. Zgodnie jednak z ogólnym rozwojem społeczeństw demokracja musi otrzymać nową treść.

Demokracja w swych formach początkowych obejmowała tylko nieliczne grupy. Rozkwitała w stowarzyszeniach, jednoczących wolnych i równych sobie ludzi, należących do tych samych grup gospodarczych i zależnych wzajemnie w swej pracy. Obecnie osiągnięty został stopień rozwoju, na którym demokracja funkcjonuje nie tylko w miasteczku czy wspólnocie spółdzielczej, ale na szeroką skalę, co prowadzi do osłabienia demokratycznej współpracy między ludźmi, maleje kontakt jednostki ze społecznością nawet tam, gdzie formy demokratyczne są całkowicie zachowane. Odnowienie i wzmocnienie więzów między jednostką i społeczeństwem jest jednym z podstawowych warunków dla zbudowania socjalistycznej społeczności. W swym politycznym i ekonomicznym życiu jednostka winna mieć świadomość potrzeby osobistego udziału w życiu społeczności i dlatego samorząd lokalny winien być rozszerzony i udoskonalony.

Część proponowanego tekstu nowego programu, traktująca o problemach gospodarczych, ma szczególnie ważne znaczenie. Utrzymanie pełnego zatrudnienia jest dziś dla wszystkich partii socjalistycznych przedmiotem wielkiej wagi; polityka finansowa musi służyć temu celowi. Dziś żaden poważny polityk nie będzie utrzymywał, że gospodarka zostawiona samej sobie może funkcjonować. Stare pytanie: czy państwo lub społeczność winny interweniować w życiu gospodarczym, ustąpiło miejsca problemowi: w czyim interesie ta interwencja będzie się rozwijać, czy w interesie wielkiego kapitału monopolistycznego, czy też w interesie społeczeństwa jako całości.

Projekt programu stosując tę zasadę do rolnictwa i rzemiosła podkreśla rosnącą świadomość wspólnoty interesów chłopskich i rzemieślniczych z interesami robotników i pracowników umysłowych, którzy są nabywcami produktów rolnictwa i rzemiosła. Między tymi warstwami ludności winien być przerzucony most wspólnoty interesów.

Ze specjalną uwagą potraktowany został problem publicznego sektora gospodarki. Przedsiębiorstwo publiczne winno tworzyć solidny fundament socjalizmu. Spożywca musi otrzymać daleko większy wpływ na życie gospodarcze niż dotychczas. Socjalizm odrzuca wszelkie teorie scentralizowanej gospodarki państwowej.

Nawet we wczesnych programach socjalistycznych upaństwowienie nigdy nie było traktowane jako cel ostateczny, tym celem było zawsze uspołecznienie. Nie oznacza to jednak, żebyśmy wyrzekali się upaństwowienia, które dało w Austrii wspaniałe rezultaty. Chodzi teraz o to, by rozszerzając sektor gospodarki publicznej rozwijać nowe formy organizacji gospodarczej: państwowe, gminne i spółdzielcze przedsiębiorstwa muszą się rozszerzać, ale jednocześnie muszą być zabezpieczone wpływy rządu, parlamentu, organizacji konsumentów, związków zawodowych i stowarzyszeń spółdzielczych, jak również na stopniu samego przedsiębiorstwa robotnicy i pracownicy muszą mieć swoje słowo do powiedzenia.

Gospodarka winna być planowana w zgodzie z interesami ludu. System długoterminowych kontraktów uczyni możliwym dla gminnych i państwowych przedsiębiorstw planowanie produkcji i utrzymanie niezmiennych cen przez długi okres czasu. Ten system winien zrealizować społeczne bezpieczeństwo bez scentralizowanej ekonomii biurokratycznej. Osiągnięcie struktury ekonomicznej, służącej całej społeczności, jest nie do pomyślenia bez zrealizowania demokracji gospodarczej. Lud pracujący musi wywierać swój wpływ na gospodarkę poprzez związki zawodowe, rady robotnicze i spółdzielnie.

Projekt nowego programu podkreśla również, że mimo dużych osiągnięć polityki socjalistycznej w zakresie urządzeń społecznych i ubezpieczeń pozostaje do wykonania wielkie zadanie zbudowania narodowego systemu zdrowia i emerytur starczych dla wszystkich obywateli niezależnie od ich położenia majątkowego, jak również rozszerzenie odpowiednich środków na wzmocnienie dobrobytu mas i rozwinięcie budownictwa mieszkaniowego.

Benedykt Kautsky

NASZE OBSERWATORIUM

TEGOROCZNY Zjazd Związku Literatów Polskich odbył się w Poznaniu w atmosferze dość niezwykłej dla krajów partyjnego monopolu na literaturę i sztukę. Wbrew dawnym zwyczajom obrady zjazdu przeszły w ciszy, bez bicia w bębny urzędowego zachwytu i urzędowych hołdów dla miłościwie panującej władzy. Sprawozdania z przebiegu tego sejmu polskich pisarzy również uderzają skromnością i oszczędnością słów. Widzimy w tym dobry znak. Widocznie to, co mówiło się na zjeździe, nie dawało się zużytkować dla celów „jedynej i niepodzielnej" partii, a więc używano języka nie pochlebstw, lecz prawdy. Uchwały zaś, przyjęte poraz pierwszy chyba w powojennych dziejach Związku Literatów Polskich, można przyjąć za rzeczywisty i wspólny pogląd wszystkich ludzi pióra w Polsce.

Forma tych uchwał i redakcja, gdy uprzytomnimy sobie warunki politycznego życia w kraju, swą zwięzłością i treścią zdradzają nietylko wielki takt, ale i talent dyplomatyczny. Uchwała, stanowiąca adres do premiera i pierwszego sekretarza rządzącej partii, głosi: „Uważamy, że swoboda piśmiennictwa jest nieodłącznym czynnikiem socjalizmu i rozwoju kultury narodowej", w rezolucji zaś przeciwko doświadczeniom z bronią termo-jądrową zjazd przyłączył się nie do manifestu moskiewskiego w tej sprawie, jak byłoby napewno przed dwoma laty, ale do wszystkich ludzi nauki i kultury, którzy takie protesty podnoszą. Literaci zachowują wierność dla października.

GŁOS DOŁÓW

„Trybuna Robotnicza" jest ogromnie zgorszona, że na Politechnice gliwickiej oraz w Fabryce Lin i Drutu w Gliwicach „niektórzy towarzysze głoszą publicznie poglądy, że PZPR powinna być rozwiązana, a na jej miejsce powinny powstać conajmniej dwie inne partie." Nie tak dawno trzeba było polemizować z „głosem czytelnika", solidaryzującego się ze „Światłem", teraz odkrywa się innego rodzaju „likwidatorstwo" i wznosi papierową zaporę na jego drodze. A wszystko to jest typowym powstrzymywaniem strumienia w biegu.

Nie tylko na Politechnice gliwickiej i w Fabryce Lin, ale wszędzie gdzie robotnicy i młodzież zastanawiają się nad teraźniejszością, szukając wyjścia przyszłościowego, dochodzić muszą do jedynie możliwego dziś wniosku: PZPR nie jest partią zjednoczenia robotników, z chwilą zaś gdy publicznie przyjęła zasadę, że do niej mogą należeć tylko komuniści, straciła ostatnie pozory zjednoczeniowe. Prostą konsekwencją jest powrócić do okresu, gdy istniały dwie partie, skończyć z zakłamaniem i gwałceniem sumień robotniczych. Taki jest głos dołów, głos prawdy.

KORUPCJA TO NIE PRZYPADEK

Kampania weryfikacyjna, obserwowana poprzez pisma krajowe, przybiera coraz wyraźniej przewidziany przez nas kierunek: atak skupia się na „rewizjonistach", coraz ciszej zaś o dogmatykach i coraz mniej słychać o elementach skorrumpowanych. Widocznie stalinowcy i spekulanci wszelkiego rodzaju stworzyli zwarty front wzajemnej poręki i zgodną sforą uganiają się za tymi, którzy ośmielili się mieć własne zdanie i otwarte oczy.

Inaczej być nie może. Taka jest logika systemu dyktatury. Dyktatura bowiem opiera się na korupcji moralnej i materialnej. Lokalny kacyk, nieodłączny wykładnik dyktatury na bezpośrednim styku z obywatelem, nawet gdy sam jest uczciwy, uległych pomocników i pochlebców znaleźć może tylko wśród karierowiczów i spekulantów. Musi przymykać oczy na ich żerowanie. Jeśli nie wchodzi nawet do spółki grabiącej obywateli i mienie społeczne, musi tolerować grabież, gdyż inaczej nie mógłby rządzić.

TITO NIE PODPISAŁ

Brak podpisu Jugosłowiańskiego Związku Komunistów pod moskiewską deklaracją polityczną wszystkich partii komunistycznych dowodzi, że napuszona frazeologia tego dokumentu, głosząca całkowitą zgodność wewnętrzną obozu komunistycznego, jest głęboko fałszywa, a sama deklaracja wyraża tylko podporządkowanie się kierownictwu kompartii Związku Radzieckiego wszystkich innych partii komunistycznych. Twierdzenie o samodzielności politycznej poszczególnych partii komunistycznych pozostaje jak dawniej bez pokrycia.

PZPR nie stanowi tu najmniejszego wyjątku. Wprawdzie Gomułka, jak można sądzić, opierał się publicznemu wyznaniu podporządkowania się Moskwie i po powrocie do Warszawy tłumaczył szeroko, że podpisany przezeń dokument jest w całkowitej zgodzie z uchwałami PZPR, ale skapitulował pod naciskiem Rosji i wszystkich innych partii komunistycznych, nie wyłączając Chin. Tym silniejszego wyrazu nabrał brak podpisu Jugosławii. Dowodzi to bowiem, że można pozostać komunistą i nie poddać się mimo to dyktandu sowieckiemu. Ale do tego trzeba mieć samodzielność, której brakuje PZPR.

WYBORY DO RAD NARODOWYCH

„Front Narodowy" przedstawił wszędzie listy kandydatów do Rad Narodowych, wybory więc odbędą się według starej recepty: wyścigu w jednego konia. Rady Narodowe zostaną po staremu w ręku partii komunistycznej i jej przybudówek, czyli biurokracji komunistycznej. Wyborca otrzymuje jedynie prawo wyboru pomiędzy mniej lub bardziej skompromitowanym aktywistą, mniej lub bardziej uległym wobec władzy „działaczem" koncesjonowanym przez komunistów.

I ta już skromna możliwość, pozostawiona obywatelom, napełnia niepokojem PZPR, nakazując mobilizację wszystkich sił, by przepchnąć jak najwięcej ściśle związanych z partią kandydatów. Głosujący bowiem będą mieli napewno jak w „wyborach" do Sejmu, tendencję do skreślania przede wszystkim kandydatów partyjnych. Tutaj też jedynie oczekiwać można pewnych zmian personalnych, mających polityczną wymowę. W samym systemie, w pracy Rad i ich znaczeniu w życiu społecznym niewiele się zmieni. Rady jak były, tak pozostaną przybudówką, osłaniającą wszechwładzę biurokracji.

PLAN RAPACKIEGO

Ogłoszony 13 Grudnia t.zw. plan Rapackiego, czyli propozycja stworzenia w centralnej Europie strefy, gdzie zostanie zakazane produkowanie i przechowywanie broni atomowej, był zręcznym fajerwerkiem, który przyciągnął uwagę publiczną. Anglia zareagowała na tę propozycję polskich komunistów odmownie. Selwyn Lloyd zadeklarował, że samo słowo „neutralizacja" straciło wszelkie znaczenie w epoce pocisków międzykontynentalnych. Premier francuski w wywiadzie, udzielonym U. S. News and World, zareagował bardziej dwuznacznie, występując przeciwko ogólnemu rozbrojeniu atomowemu, które prowadziłoby do wyjścia sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych z Europy, gdy wojska sowieckie pozostałyby na miejscu, a zatem Rosja miałaby przewagę wojskową nad Europą zachodnią.

Jak widzimy obie te wypowiedzi pominęły właściwie samą propozycję Rapackiego milczeniem, traktując ją jako część sowieckiego manewru, zdążającego do usunięcia z Europy wojsk amerykańskich. Bo też projekt rozbrojenia atomowego środkowo - wschodniej Europy przy zachowaniu wojsk sowieckich na ich dzisiejszych pozycjach nic nowego nie przyniósł. Jest on cofnięciem się ze słusznej pozycji ogólnego rozbrojenia pod międzynarodową kontrolą tego rejonu Europy. Rozbrojenia połączonego, rozumie się, z wycofaniem wojsk sowieckich z Niemiec wschodnich, z Polski i z Węgier. Projekt Rapackiego nasuwa obawy, że Związek Radziecki wycofuje się z deklarowanego dotychczas poparcia dla koncepcji zneutralizowania pasa w środkowo-wschodniej Europie i w tym właśnie celu wypuścił rękami Rapackiego fajerwerk grudniowy.

PLAN GOSPODARCZY NA 1958

Ogłoszone w ostatnich dniach grudnia liczby, dotyczące planu gospodarczego na rok bieżący, pozwalają sformułować kilka uwag przedwstępnych, zanim będziemy mogli dać charakterystykę i ocenę bardziej wyczerpującą.

Dwa bowiem zasadnicze czynniki wpływają na efekty planu w stosunku do ludności: proporcja między produkcją dóbr inwestycyjnych i produkcją dóbr masowego spożycia, z drugiej zaś strony zakres przewidywanych inwestycji, t.j. rozmiar masy dóbr, przeznaczonych na inwestycje i pozostających do konsumpcji krajowej. Plan przewiduje wzrost produkcji środków wytwarzania o 5,5 proc. a produkcji środków spożycia o 8,4 proc. Na inwestycje ma być przeznaczone 20,6 proc. dochodu narodowego, gdy w roku ubiegłym zainwestowano 22,6 proc.

Naogół więc plan na rok bieżący wykazuje odchylenia pozytywne w stosunku do roku ubiegłego. Zrywa z bzdurną zasadą stałej przewagi w produkcji dóbr inwestycyjnych, redukuje udział inwestycji w podziale dochodu narodowego. Ale nie zapominamy jak potworne istniały tu dysproporcje w ubiegłym okresie, więc nieznaczne ich osłabienie nie może napawać dużym optymizmem. Tym bardziej, że los gospodarki polskiej i jej efekty dla ludności zależą dziś przede wszystkim od radykalnego zerwania z potwornym centralizmem i zdecydowanego wejścia na tory gospodarki trójsektorowej. Tymczasem w ogłoszonych danych nie widzimy jak plan rozwiązuje sprawę zaopatrzenia w surowce, półfabrykaty i maszyny rzemiosło i drobny przemysł, by dać im możność skutecznego zaopatrywania rynku w najniezbędniejsze przedmioty. Narzekania zaś na spekulację, będącą przecież wynikiem braku artykułów, bez podania środków gospodarczych, zaradzających tego rodzajowi zjawiskom budzi obawy, że pod osłoną walki ze spekulacją odbywa się biurokratyczno-stalinowski sabotaż pierwszych nieśmiałych kroków w kierunku decentralizacji i rzeczywistego uwolnienia inicjatywy drobnej przedsiębiorczości.

Niepokój ten wzrasta, gdy w komentarzu do ogłoszonych liczb nowego planu widzimy potwierdzenie, że cała wlokąca się od dwu lat sprawa zmiany modelu gospodarczego „będzie kontynuowana", czyli niema co oczekiwać, by została szybko zakończona. Sabotaż biurokracji komunistycznej działa.

BEZPOŚREDNIE PRAWO GŁOSOWANIA

Elementarny postulat, dotyczący prawa głosowania, zawarty w słynnej formule czteroprzymiotnikowej, to bezpośrednie prawo wyboru. Jak jaskrawo jest ono pogwałcone w systemie komunistycznej farsy wyborczej, niech świadczą dzieje ustalania listy kandydatów do warszawskiej Rady Narodowej. Uprawnione do zgłaszania kandydatów organizacje (a więc już ograniczone możliwości wysunięcia kandydata) wyznaczyły 300 nazwisk. I oto odbyły się właściwie pierwsze wybory, ale tylko kilkadziesiąt pań i panów dopuszczono do tego aktu: z pośród owych 300 kandydatów panowie i panie z Frontu Narodowego wybrali 172 nazwiska, utrącając z list kandydatów 128 osób.

Wyborcom pozostawia się swobodę z tych 172 kandydatów „wybrać" 120 radnych. Odpadną więc najwyżej z pośród wybranych przez Front narodowy 54 osoby, dwie trzecie wybranych ma mandat zapewniony.

Marksizm — komunizm — rewizjonizm

Profesor Adam Szaff napisał w „Trybunie Ludu" dwa długie artykuły (*), mające uzasadnić prowadzoną dziś kampanię przeciwko „rewizjonistom", atakującym poszczególne elementy tego, co składa się na oficjalne wyznanie wiary komunizmu. Artykuły te zawierają w formie chyba doskonałej całą treść apologetyki t.zw. „marksizmu-leninizmu", zasługują więc na baczną uwagę i próbę możliwie obiektywnej analizy.

Zadanie nie jest łatwe, gdyż wypadłoby rozprawić się po kolei z szeregiem tez, które stawia Szaff bez jakiejkolwiek motywacji, jako dogmaty niewzruszone i następnie na ich podstawie snuje już potrzebne mu wnioski. Dla wierzącego dogmaty mają siłę wyższego nad ludzki rozum rzędu. Adam Szaff jest człowiekiem wierzącym. Zostawmy go z jego wiarą, szeregując tylko kilka z tych dogmatów, które dla nas, niewierzących, są albo błędem, albo poprostu oszustwem.

Dogmaty Adama Szaffa

Pierwszy dogmat to tożsamość „marksizmu-leninizmu" z marksizmem. Wypływa z tego, że każdy przeciwnik leninizmu jest przez to samo antymarksistą. W dalszej konsekwencji przeciwnikowi „marksizmu-leninizmu" odbiera się nawet prawo do noszenia nazwy socjalisty. Jakże trafnie przewidział Marks, wyrzekając się miana „marksisty", tortury, jakie zadadzą jego myślom „marksiści" typu naszego profesora.

Drugi dogmat tej samej wątpliwej wartości polega na przyjęciu rzeczywistości stosunków w Związku Radzieckim za realizację socjalizmu, praktyki zaś krajów „demokracji ludowej" — za budowanie socjalizmu. Z dogmatu tego wynikają wnioski, że spór o to, jak przejść od kapitalistycznej formy gospodarki do socjalistycznej, jest nieaktualny, bo rozstrzygnięty ostatecznie na rzecz leninizmu.

Trzeci dogmat, w który święcie wierzy Adam Szaff i innym do wiary zaleca, polega na utożsamieniu wzorem Lenina marksizmu z „dyktaturą proletariatu", wyrażającą się w kierowniczej roli partii komunistycznej i „demokracji socjalistycznej", demokracji „nie wogóle, lecz dla określonych klas i przeciw innym". Ten dogmat pozwala mu nie widzieć kształtowania się nowych stosunków klasowych w ustroju komunistycznej dyktatury, stosunków, które wyjaśniają komu służy owa „demokracja socjalistyczna" a także daje prawo traktowania z wysoka „mętniactwo arcypolityczne na temat biurokracji, nowej klasy itp". (Wytworność wyrażenia należy do pana profesora.).

Zgodnie z naszym założeniem zostawiamy pana Szaffa z jego wiarą oraz dogmatami i kanonami, które się na nią składają. Nie możemy się jednak powstrzymać od ostrzeżenia: z tym dogmatem wiary w dyktaturę proletariatu trzeba obchodzić się ostrożnie, bo wyżsi kapłani dali właśnie kanoniczny komentarz, że mogą być stworzone warunki „niezbędne do dokonania rewolucji socjalistycznej w sposób pokojowy" oraz że „w każdym poszczególnym kraju realną możliwość tego lub innego sposobu przejścia do socjalizmu określają konkretne warunki historyczne" (**). A więc niezawsze dyktatura w postaci bolszewickiej, a więc i spór o drogi dojścia do socjalizmu nie jest zamknięty!

Zgadzamy się z Adamem Szaffem

Łatwo sobie wyobrazić jak przy pomocy tych dogmatów pan profesor pogromił nieszczęsnych „rewizjonistów" i wykazał, że odeszli od socjalizmu, że wybrali, jak powiada, „wolność kapitalistyczną, zerwali z ruchem i w wyraźny sposób stanęli na płaszczyźnie przeciwnika". Zostawiamy zainteresowanym „rewizjonistom" ocenę ciężaru tych gromów. Sami wolimy wybrać z wywodów Szaffa coś, co ma przynajmniej pozory ideologicznego, a nie czysto dogmatycznego, postawienia sprawy. Tym bardziej chętnie to czynimy, że tutaj możemy się z wielu jego myślami pogodzić. Tak np. pan profesor powtarza pytanie zasłyszane u rewizjonistów, „czy nie można socjalizmu uzasadniać inaczej, bez przyjmowania teorii i praktyki leninizmu?" Odpowiedź brzmi: „można, sprawa w tym, co to jest za socjalizm, czy to jest socjalizm? W każdym razie jest to zerwanie z tym socjalizmem, który my budujemy u nas w kraju, z socjalizmem 33 milionów komunistów na świecie".

Odetchnęliśmy w tym miejscu z ulgą, bo i dla nas znalazł pan Szaff jakieś miejsce w socjalizmie. Z tym zaś socjalizmem, który wyznają komuniści, istotnie nie mamy i nie chcemy mieć nic wspólnego. Istnieją więc dwa socjalizmy w pojęciach Szaffa. Wnosimy tylko małą poprawkę: niema dwu socjalizmów, lecz są dwa prądy w politycznym ruchu klasy robotniczej: socjalizm i komunizm. Ponieważ zaś socjalizm nigdzie nie sprawuje i nie chce sprawować władzy dyktatorskiej, zakazującej istnienia innych partii, liczba 33 milionów komunistów, którą chce nas zafascynować autor, na nikim nie robi wrażenia.

Kiedy już nasz profesor odważył się dostrzec poza swoim „socjalizmem" inny jeszcze socjalizm, łatwo mu poszło postawić potrzebną, ale zdradliwą dłoń w konsekwencji tezę, z którą również gotowi jesteśmy się zgodzić: „Rewizjonizm, który występuje u nas aktualnie, jest odejściem od leninizmu, stanowi recydywę socjaldemokratyzmu". Szaff zaznacza przytem, że nie wie, czy ludzie zapewniający, że walczą tylko ze „stalinizmem" uprawiają „kamuflaż czy też zdradzają ignorancję", bowiem jak stwierdza „naprawdę atakują podstawy leninizmu". My też nie wiemy i skorzy jesteśmy sądzić, że mamy tu do czynienia z bardziej skomplikowanym procesem otrząsania się z dogmatów i krytycznego poszukiwania prawdy. Ale jest jasne, że dla człowieka, pragnącego walczyć o socjalizm razem z klasą robotniczą, istnieje jedna tylko alternatywa: albo socjalizm demokratyczny albo leninizm, maskujący się marksizmem.

Zasadnicze pytanie

Adam Szaff postawił w tytule swego artykułu pytanie „Kryzys ideologii czy kryzys ideologów"? Myślimy, że ani jedno ani drugie. Czas ideologów skończył się dla komunizmu z chwilą wytępienia swobody myśli i wymordowania ideologów, jako siewców niebezpiecznego krytycyzmu. Ideologia została zastąpiona zbiorem kanonów, miejsce zaś uśmierconych ideologów zajęli mniej lub bardziej zręczni biurokraci partyjni, noszący czasem tytuły sekretarzy, czasem profesorów. Jak wygodniej. Doskonałą ilustrację takiego rozwoju spraw dał właśnie Szaff, gdy dotknął praktycznego problemu ustosunkowania się partii do swych członków i naodwrót członków do partii. Do powiedzenia ma tu więcej policja niż ideologia.

Szaff określa partię jako dobrowolny związek ludzi, złączonych wspólną ideą, i wyprowadza stąd wniosek słuszny, że ludzie, którzy nie zgadzają się z partią, powinni ją opuścić, partia zaś ma prawo uwolnić się od ich obecności. Wygłosiwszy te słuszne uwagi Szaff pyta z patosem: „Dlaczego ludzie, którzy odeszli od marksizmu, którzy odeszli od leninowskiego socjalizmu, pozostają w obcych już im dzisiaj szeregach partii marksistowsko-leninowskiej? Dlaczego nie wyciągną wniosków ze zmiany swych poglądów?"

Patos tych pytań brzmi bardzo fałszywie. Przecież PZPR miała być partią połączonych socjalistów i komunistów. Nie wierzyliśmy nigdy, by tak było w rzeczywistości, ale trzeba przyznać, że wielu, zwłaszcza młodych, ludzi uwierzyło w tego rodzaju zapewnienia i dla nich zmieniła się partia, a nie ich własna postawa. Mieli też prawo przypuszczać, że październik otworzył z powrotem drogę do możliwości współistnienia socjalistów i komunistów w szeregach PZPR. Ostrzegaliśmy przed takimi iluzjami, głoszonymi publicznie chociażby przez Kazimierza Rusinka. Ale byli tacy, którzy chcieli wierzyć i wierzyli w taki cud.

Szaff ma jednak rację: naiwność tych, którzy uwierzyli komunistom, nie usprawiedliwia ich wcale. Nie zgadzają się z leninizmem, powinni wyjść z partii. Tylko co dalej? Odpowiedź daje nam Szaff niedwuznaczną. Przytacza odpowiedź jednego z rewizjonistów na pytanie dlaczego nie chce opuścić partii: „Pozostaję w ramach partii, bo daje mi to jakieś możliwości działania". Odpowiedź bije w samo sedno sprawy. Wyjście z partii skazuje na śmierć polityczną. Dokonane podstępnie „zjednoczenie" oddało monopol działania i myślenia klasy robotniczej w ręce PZPR. Do stworzenia innego ośrodka myśli i działania socjalistycznego droga zamknięta. Wychodzisz z partii i zamykają się przed tobą wszystkie drogi działania publicznego.

Wszystko to powiedziano panu Szaffowi zupełnie wyraźnie: „Niema przecież innej partii robotniczej, do której ci ludzie mogliby wstąpić". A nasz profesor na to: „Chyba jakieś wielkie nieporozumienie! Niema u nas innej partii robotniczej... Mówimy wyraźnie, dlaczego niema: gdyż byłoby to szkodliwe dla sprawy socjalizmu". I kropka. Znów dogmat, w który trzeba wierzyć, a jeśli ktoś nie uwierzy to... istnieje policja, która nauczy posłuszeństwa niedowiarków. Dogmatyzm leninowski idzie pod rękę z policyjną odmianą „marksizmu".

Zygmunt ZAREMBA

*) *„Czas Decyzji" — „T. L." Nr. 313 i „Kryzys idei czy kryzys ideologów" „T. L." Nr. 336.*

**) *Nowe Drogi, grudzień 1957, str. 32.*

KSIĄŻKA O WIERNOŚCI

Nowa książka Wacława Solskiego „Rysy Twarzy", jak każda niemal powieść rozpościera, niby wachlarz, wiele różnorodnych odcinków. Naturalnie każdy z nich będzie miał niejednakową siły przyciągania dla poszczególnych czytelników; jednego zainteresuje najbardziej miłość bohatera, dla innego na pierwszy plan wysuną się jego przygody; jeszcze inny zasmakuje w pysznych dialogach, pełnych naturalności, często dowcipu i mądrości, albo może spodoba mu się najbardziej tło geograficzne i epoka, w której odbywa się akcja. Każdy stara się po swojemu wyłowić zasadniczy pierwiastek, lub, jak się to mówi, dostrzec czerwoną nić, snującą się przez cały wątek książki. Jeśli chodzi o moją osobę, nicią tą jest w „Rysach Twarzy" piękno wierności człowieka wobec samego siebie.

Bardzo sympatycznego bohatera książki poznajemy w pierwszej jej części jako młodziutkiego ucznia gimnazjalnego. Znajomość z Julianem zawieramy w sposób łatwy i przyjemny dzięki temu zwłaszcza, że chłopakowi musiała widocznie wróżka włożyć do kołyski dar ogromnej szczerości. Lepiej powiedzieć — samokrytyki, ale tej prawdziwej, nie pozwalającej na odchylenie się od prawdy. Unikanie pozy, naświetlanie przez chłopaka swych wrażeń, postępków zawsze prawdziwie, obrazuje autor poprostu czarująco, jakgdyby własną młodość miał tuż, tuż przy sobie. Julian rewiduje wciąż swe słowa, posunięcia, myśli i karci się bardzo często. Powiedział naprzykład koledze, że miła jego sercu panienka, która przyszła na uczniowski koncert do gimnazjum, ma na sobie fildekosowe pończochy. Młody samokrytyk spowiada się natychmiast w myślach: „Co do fildekosów, to kłamstwo. Przecież nie widać stąd jakie ma pończochy, poprostu chciałem żeby nie miała zwykłych z bawełny... Boże, kiedy ja nareszcie oduczę się kłamać!" Dodać należy, że Julian jest wymagający nietylko wobec siebie, drażnią go również i u innych objawy sztucznego patosu, pozowania na kogoś innego, udawania nieistniejących uczuć.

Jak każda istota Julian dąży oczywiście do szczęścia, ale u tego wrażliwego chłopaka obleka się owo dążenie w problem ogólno ludzki: „Jak żyć — zapytuje — aby być szczęśliwym i aby wszyscy byli szczęśliwi..."

Tak oto poznajemy dwa zasadnicze „rysy twarzy", powiedzmy lepiej — osobowości — młodego bohatera książki: dążenie do pozostawania zawsze sobą i do uszczęśliwiania ludzi. Nic dziwnego, że chłopiec kształtujący się w ten sposób szuka konkretnej formy dla swych tęsknot społecznych i wcześnie wstępuje do konspiracyjnej organizacji uczniowskiej. Jest ona pod kierunkiem komunistów, pięknie brzmiące hasła ich zdają się harmonizować z ideałami Juliana (pora już wyjaśnić, że dzieje się to za czasów carskich prawie w przede dniu pierwszej wojny światowej). Julian kończy szkołę, krzepnie jego miłość do koleżanki, solidnieje przyjaźń z nowo poznanymi kolegami w organizacji i — zamyka się część pierwsza powieści, stanowiąca prześliczny prolog, doprowadzający do progu młodości.

Przestępujemy go wraz z „wstępującym w życie" Julianem. Znamy dobrze jego uzbrojenie wewnętrzne i chociaż teraz autor przeskakuje szybko przez okres wojny, w paru zdaniach komunikuje o pobycie chłopca w obozie koncentracyjnym, w krótkim rozdziale zamyka dzieje jego powrotu do Łodzi, a następny już dodał bohaterowi nowe cztery lata życia i podał krótki „komunikat", że spędził je Julian „bądź na pracy partyjnej, bądź w więzieniach w Polsce". Pracował też w partii w Rosji, był na robocie w Berlinie, ośrodku polskiej komunistycznej roboty. Pośpiech autora nie przeszkadza czytelnikowi, by mógł zachować pewność, że Julian, którego mocne podstawy moralne poznał już poprzednio, nie zmienił się wewnętrznie. Wierzy on szczerze, gorąco, że partia komunistyczna jest wyrazicielką jego dążeń społecznych do powszechnej szczęśliwości. Pozostaje wciąż entuzjastą, ale jego czujny zmysł krytyczny opiera się teraz na daleko grubszej warstwie wiedzy i doświadczenia.

I oto zaczynają się pewne zgrzyty, zahaczenia, wewnętrzne alarmy. Julian, który wierzył początkowo absolutnie, podobnie jak bohater koestlerowski z książki „Zero i nieskończoność", że partia komunistyczna jest nieomylna, że wie ona najlepiej jakich środków winna i może używać dla dobra sprawy, teraz zaczyna czuć wahania. Stara się je zwalczać. Ale kanon komunistyczny — „cel uświęca środki" — stosowany w okrutny bezapelacyjny sposób, staje się wkrótce dla Juliana trudnym problemem, tak trudnym, że sumienie jego staje dęba, buntuje się gwałtownie. Przeciwko planom sojuszu — rzekomo dla dobra rewolucji — z niemieckim faszyzmem. Przeciwko niedopuszczalnym objawom życia prywatnego wielu komunistów, którzy wyzyskują pracujących u nich ludzi, przeciwko dziesiątkom innych koszmarnych objawów. Dla „ratowania swej wiary" w partię Julian wraca z Sowietów do Polski, sądząc, że tutaj nie natrafi już drakońskich form „środków, uświęcających cel". Niestety. Komunizm ma to samo oblicze wszędzie. I wiara Juliana więdnie przy zetknięciu się z nieludzkimi praktykami partii w stosunku nawet do własnych członków. Na czym one polegają — dowie się czytelnik z książki.

Ostatnie jej stronice przyprawią go a pewnością o wielkie wzruszenie i niepokój. Zbliżając się do końca może zwrócić się bezwiednie do autora z niemą prośbą: niech Julian opuści partię i rozpocznie nowe życie!

Ale wyrok autora brzmi inaczej. Wierność samemu sobie — dewiza biegnąca „czerwoną nicią" poprzez całą książkę, musi podyktować bohaterowi tragiczne rozwiązanie sytuacji. Wierność jest droga, kosztuje nieraz życie...

Zamykamy książkę z bólem. Świadczy on napewno o dobrym, właściwym jej zrozumieniu.

N. Zarembina

ZJAZD AUSTRIACKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

Tegoroczny zjazd APS zwrócił uwagę całego świata nietylko przez postawienie na porządku dziennym sprawy nowego programu, ale również przez przeprowadzenie gruntownej rewizji całej taktyki partyjnej. Główne idee nowego programu zawiera podany w dziale „Idee i Problemy" skrót referatu B. Kautskiego. Nowe ujęcie taktyki i polityki socjalistycznej zwłaszcza w stosunku do religii znalazło wyraz w mowie Bruno Pittermana, przewodniczącego APS i wicekanclerza Austrii.

„Naród austriacki doszedł stopniowo do przekonania, że system politycznej współpracy w koalicji, która zrodziła się w 1945 roku w czasie ruchu oporu i rozwijała, gdy odbudowaliśmy naszą wolność, jest nietylko przejściowym środkiem rządzenia, ale może się stać nową metodą pracy w warunkach parlamentarnej demokracji. Austriacki system koalicji wykazał, że możliwe jest osiągnięcie wspólnej akcji masowych organizacji politycznych w imię wspólnych interesów społeczeństwa bez ograniczania współzawodnictwa partii politycznych i zmniejszania osobistych i politycznych swobód obywateli. Swobody te są w pełni zachowane w Austrii, gdyż my, socjaliści, jesteśmy tak samo jak Partia Ludowa zainteresowani głęboko ich realizowaniem. Zabezpieczenie wolności we współczesnej demokracji, stojącej w obliczu systemu dyktatorskiego, wymaga od obywateli wyrzeczenia się z własnej woli zarówno gospodarczego jak i społecznego egoizmu.

„Takie wyrzeczenie się jest możliwe do zrealizowania tylko przez organizacje, których zwolennicy posiadają określony ideał życia. Taki typ organizacji we współczesnej Europie reprezentują jedynie wielkie wspólnoty religijne o jednakiej filozofii życia i partie socjalistyczne.

„Partie konserwatywne, podlegając wpływom „neo-liberalizmu", zatraciły wszelki związek z nowoczesnym państwem powszechnego dobrobytu, ani też nie posiadają ideologii własnej, którą mogliby przeciwstawić tym dwu ruchom. Zasadniczą troską tych partii jest jedynie usiłowanie zwężenia nowych funkcji państwa w dziedzinie polityki społecznej i gospodarczej. Grają one na rękę komunistom, który tracą podstawy swego istnienia wraz z postępem klas pracujących, osiąganym w systemie demokratycznym, który utrzymuje w mocy pełne swobody indywidualne.

„W ubiegłym roku dążenie do sprawiedliwego systemu społecznego spotkało się poraz pierwszy z aprobatą episkopatu, w którego liście został zdefiniowany stosunek biskupów austriackich do problemów społecznych. Otwiera to, według mego zdania, możliwość zbudowania mostu pomiędzy Partią Socjalistyczną, której idealizm jest skierowany ku zadaniom możliwym do zrealizowania na tej ziemi i Kościołem, którego postawa spoczywa na wierze religijnej. Obie te siły są przeciwne systemowi dyktatury, która zagraża podstawowym ludzkim prawom i egoizmowi interesów materialnych pseudo liberalnego konserwatyzmu."

Podane tu wyjątki z przemówienia przewodniczącego APS i projekt nowego programu partii wywoła zapewne żywą dyskusje nietylko w Austrii. Problem stosunku między socjalizmem i demokracją chrześcijańską nabiera wszędzie dużego znaczenia z chwilą, gdy ruch ten wyzwala się od zależności kapitalistycznej i poczyna szukać dróg niezależnego działania.

POLITYKA GOSPODARCZA BRYTYJSKIEJ PARTII PRACY

Nigdy nie uważałem (*) i nie uważam, żeby upaństwowienie środków produkcji było celem samym w sobie. Własność publiczna jest jedynie środkiem dla osiągnięcia bardziej istotnych celów. Spróbuję tutaj określić co rozumiemy jako te cele do osiągnięcia. Myślę, że dadzą się one ująć w pięciu następujących punktach.

Przede wszystkim chodzi o zrealizowanie równości i sprawiedliwości społecznej. To stanowiło zawsze istotę moich socjalistycznych przekonań. Wszyscy socjaliści czują i rozumieją, że niema w dzisiejszym świecie miejsca dla podziału na pierwszą i drugą kategorię ludzi. Tak samo niema dziś miejsca dla klasowego systemu społecznego. Niema też miejsca we współczesnym świecie na narody rza-

*) *Artykuł niniejszy stanowi streszczenie przemówienia leadera brytyjskiej Partii Pracy zamykającego dyskusję programową na Kongresie w Brighton.*

dzące innymi narodami. Na tym przekonaniu wyrasta podstawowa idea równości.

Po drugie: wierzymy w zasadę spółdzielczości. Nie łatwo jest określić ściśle treść tej naszej wiary. Pragniemy społeczeństwa i organizacji produkcji w których ludzie pracowaliby z większym poczuciem prawdziwego braterstwa. Ruch nasz zawsze czerpał natchnienie z tego źródła.

Trzeci cel to sprawozdawczość. Kto posiada w swym ręku oręż potęgi gospodarczej, niezależnie od tego ktoby to był, winien zdawać rachunek ze swej działalności przed społecznością. Nikt nie może pobierać decyzji w sprawach gospodarczych i politycznych w sposób arbitralny, bez odpowiedzialności i zdawania narodowi sprawozdań ze swych czynności.

Po czwarte: jesteśmy przekonani o konieczności planowania, by zapewnić pełne zatrudnienie ludności.

I wreszcie punk piąty: Jest naszym głębokim przekonaniem, że własność publiczna i publiczna kontrola działalności gospodarczej może zapewnić większą wydajność. Żaden z naszych celów, które chcemy realizować, gdy jutro obejmiemy władzę: ani wielki plan zabezpieczenia starości, ani podniesienie materialnej sytuacji ludzi upośledzonych, ani podniesienie naszego własnego poziomu życiowego nie będzie możliwe do zrealizowania bez rozwiązania problemu większej wydajności pracy na jednego człowieka.

Wszystkie te zadania nie mogą być osiągnięte na podstawie pełnej swobody prywatnej przedsiębiorczości, w którą wierzą nasi konserwatyści. By osiągnąć te cele jest rzeczą konieczną rozszerzenie publicznej własności i zaprowadzenie skutecznej kontroli. Mówię o tym z całym naciskiem, bowiem zjawiły się komentarze utrzymujące, że porzuciliśmy socjalistyczne zasady. To nie jest prawdą, pozostajemy wierni celom socjalizmu.

Stoją jednak przed nami dzisiaj trzy zasadnicze pytania. Jakie metody upaństwowienia wysuniemy w przyszłej kampanii wyborczej? Jaka kontrola poza publicznym sektorem gospodarki będzie zastosowana do przedsiębiorstw prywatnych? I czy wogóle i na jakiej drodze ma być przeprowadzone obecnie rozszerzenie własności publicznej?

Nie zapominajmy, że jesteśmy partią demokratyczną i otrzymać władzę możemy tylko na drodze przekonania współobywateli, żeby powierzyli nam władzę. Musimy przekonać i pozyskać ponad połowę naszych współobywateli. To jest nasz problem aktualny.

Cóż więc proponujemy w zakresie upaństwowienia przemysłu? Przede wszystkim powrót do własności publicznej przemysłu stalowego i długodystansowego transportu. Reprywatyzacja tych gałęzi gospodarki, przeprowadzona przez konserwatystów, była szkodliwa dla interesów społecznych i wzbogaciła tylko kilku prywatnych spekulantów. Dalszy program upaństwowienia przemysłu zależy od warunków w których będzie przebiegała kampania wyborcza i jakie się utworzą po naszym zwycięstwie. Wówczas każdy konkretny problem będzie musiał być poddany szczegółowej analizie.

My, świadomi socjaliści, możemy określić długo falowy program upaństwowienia przemysłu, ale miliony wyborców nie mają naszych przekonań i nawet miliony naszych robotniczych zwolenników chcą wiedzieć jakie specjalne powody skłaniają nas do przejęcia na własność publiczną tej czy innej gałęzi gospodarki. W 1945 roku daliśmy im pełne uzasadnienie dlaczego upaństwawiamy węgiel oraz inne działy produkujące energię i wykonujące transport. Musimy postępować i dalej w ten sposób, by wykazać, że nasze propozycje w zakresie własności publicznej nie są wynikiem wyznawania odległych ideałów, ale wypływają z potrzeb aktualnej sytuacji.

Podobnie ma się sprawa z kontrolą przemysłu. Nie możemy tolerować stanu rzeczy w którym 500 spółek kontroluje połowę brytyjskiego przemysłu a samowyznaczający się dyrektorowie przedsiębiorstw przed nikim nieodpowiedzialni w większym jeszcze stopniu panują nad gospodarką. Jest najwyższy czas wprowadzić publiczną sprawozdawczość tych przedsiębiorstw. W tym celu proponujemy reformę prawa o spółkach, która pozwoli państwu na wgląd w wewnętrzne życie przedsiębiorstw. A jeśli podnosi się przytem problem kontroli robotniczej i udziału robotników w kierownictwie przedsiębiorstw, jest to sprawa inicjatywy Związków Zawodowych. Jestem całkowicie za tym. Jeśli Związki przyjdą i powiedzą: Chcemy żebyście przeprowadzili prawo realizujące tę zasadę na tej czy innej drodze, jestem przekonany, że propozycja taka będzie przyjęta z całą sympatią.

Nasz program (który został uchwalony przez kongres w Brighton — przyp. Red.) ma trzy wielkiej wagi elementy: postęp w zakresie upaństwowienia, postęp w sprawie kontroli i postęp w sprawie własności publicznej.

Hugh Gaitskell

Kraje Skandynawskie za Wspólnym Rynkiem

Wspólny komitet ruchu robotniczego krajów skandynawskich, posiadający już za sobą dużą tradycję, odbył w końcu Listopada posiedzenie w stolicy Norwegii. Wzięli w nim udział przedstawiciele partii socjalno-demokratycznych i związków zawodowych z Danii, Finlandii, Norwegii i Szwecji. Uczestniczący w Komitecie przedstawiciele Islandii nie mogli przybyć na posiedzenie. Po dwudniowych naradach Komitet współpracy północnego ruchu robotniczego przyjął charakterystyczną uchwałę w sprawie współdziałania gospodarczego północnej i zachodniej Europy:

,,Komitet podkreśla z całym naciskiem konieczność rozszerzenia kooperacji gospodarczej krajów północnej z krajami zachodniej Europy. Plany, które są obecnie rozpatrywane, otwierają szerokie możliwości, ale również stawiają poważne problemy wzajemnego dostosowania się poszczególnych krajów. Ruch robotniczy winien zapoznać się bliżej z tymi planami i starać się wywierać wpływ na ich rozwój.

,,Zadaniem strefy wspólnego rynku w zachodniej Europie i północnej współpracy gospodarczej jest założenie fundamentów pod silny wzrost poziomu życia. Plany kooperacji winny zabezpieczyć pełne zatrudnienie i ekonomiczny rozwój. Tylko pod tym warunkiem uzyskają one poparcie organizacji robotniczych. Zadowalające rozwiązania w tym zakresie będą tym skuteczniej osiągnięte jeśli kraje skandynawskie będą występować jednomyślnie."

Z ŻYCIA ŚWIATA PRACY

◆ *Strajk w sowieckim przedsiębiorstwie* eksploatującym żeglugę na Dunaju, przeprowadzony przy pełnym poparciu austriackiej centrali związków zawodowych, zakończył się po czterech dniach całkowitym zwycięstwem. Sowieckie przedsiębiorstwo musiało się dostosować do austriackiego prawodawstwa ochrony pracy. Analogiczny strajk wybuchł w węgierskim przedsiębiorstwie eksploatującym żeglugę na Dunaju.

◆ *Nowa Zelandia* znów pod rządami Partii pracy, która w listopadowych wyborach uzyskała większość głosów: 509 tysięcy głosów i 41 mandatów, gdy Partia narodowa uzyskała 459 tys. głosów i 38 mandatów.

◆ *Młodzież socjalistyczna* z krajów dyktatury komunistycznej powołała do życia w ramach międzynarodówki młodzieżowej Komitet Socjalistycznych Organizacji Młodzieżowych Srodkowo wschodniej Europy. Do sekretariatu weszli: R. Luża (Czechosłowacja), K. Majkowski (Polska) i G. Hajagos (Węgry).

◆ *Komisja Międzynarodówki Socj.* dla przeprowadzenia ankiety w sprawie Algieru, udała się w początku grudnia do Algieru, Constantin i Bone na zaproszenie francuskiej partii socjalistycznej (SFIO). W skład komisji wchodzą: J. Bary (Belgia), S. Watson (Anglia), .. Sannes (Norwegia).

◆ *Ze wschodnich Niemiec* trwa ciągle uchodźtwo masowe wykwalifikowanych robotników. Skarżąc się na to zjawisko tak naturalne, W. Ulbricht wołał, że robotnicy ci przechodzą do wrogiego obozu i popełniają zbrodnię przeciw pokojowi świata, gdy w istocie szukają tylko wolności i lepszego zarobku.

◆ *Automacja* przemysłu brytyjskiego była przedmiotem obrad konferencji zorganizowanej przez brytyjskie związki zawodowe. Referent wyraził obawę, żeby trudności jakie napotykają niektóre przedsiębiorstwa na drodze do automacji nie spowodowały opóźnienia w zmianie techniki i osłabienia pozycji wobec konkurentów.

◆ *Marynarze norwescy* wystąpili z żądaniami podniesienia pensji starczych dla wszystkich marynarzy w wysokości 60 proc. ich poprzedniego zarobku. Obecnie pensje te stoją na poziomie jednej trzeciej zarobku.

◆ *Komuniści w Indiach*, w stanie Kerala zdobyli przy wyborach większość i utworzyli swój rząd. Obiecywali złote góry, między innemi 25 proc. podwyżki płac robotniczych. Obecnie socjalistyczna partia Indii atakuje rząd komunistyczny dowodząc, że nie tylko obietnice okazały się bez pokrycia, ale że pod skrzydłem komunistów rozwinęła się korupcja.

◆ *J. H. Oldenbroek* sekretarz generalny Międzynarodówki Zawodowej otrzymał z okazji ukończenia sześćdziesięciu lat serdeczne życzenia długiego życia i zdrowia od Centrum Wolnych Związkowców na wychodźtwie. Jest on serdecznym przyjacielem klasy robotniczej ujarzmionej przez dyktatury i nieugiętym bojownikiem w walce o odzyskanie jej praw.

◆ *Likwidacja rad robotniczych* na Węgrzech została zakończona. Rząd Kadara zadekretował zastąpienie ich przez rady zakładowe, których członków w ilości dwóch trzecich mianują związki i partia, a jedna trzecia tylko ma być wybierana przez robotników. Te nowe zakresie kierowania przedsiębiorstwami, rady nie posiadają żadnych uprawnień w lecz tylko mogą brać udział w dyskusji na temat warunków pracy, inwestycji kapitałowych i podziału zysków. Decyzje należą do administracji.

◆ *Delegacja Międzynarodówki Zawodowej* udała się do Japonii w celu udzie-

lenia pomocy japońskiemu Związkowi Kolejarzy i innym związkom sektoru publicznego które znalazły się w ostrym konflikcie z władzami Japonii. Omer Becu, przewodniczący Międzynarodówki Zawodowej podkreślił że zadaniem delegacji będzie: ,,położyć nacisk, by władze japońskie pozostały wierne polityce pracy odpowiadającej w pełni zobowiązaniom Japonii wypływającym z jej członkowstwa w Międzynarodowej Organizacji Pracy". W licznych rozmowach i dyskusjach z przedstawicielami robotników i rządu japońskiego komisja miała możność stwierdzić, że jednym ze źródeł niezadowolenia robotników jest stosowanie przy zatargach przymusowego arbitrażu i nieposzanowanie pełnego prawa strajku w przedsiębiorstwach państwowych.

◆ *Rezolucja Międzynarodówki Zawodowej* w sprawie węgierskiej uzyskała oficjalne poparcie rządu Wielkiej Brytanii. Rezolucja ta domaga się od ONZ skończenia z prześladowaniami węgierskich związkowców i intelektualistów i innych bohaterskich bojowników wolności, wycofania wojsk okupacyjnych z terenu Węgier i pozwolenia narodowi wybrania sobie rządu według własnej woli.

◆ *Umowa o zachowaniu praw* do świadczeń ubezpieczeń społecznych została podpisana przez rządy niemiecki i belgijski. Mocą tej umowy robotnik belgijski znajdując się w Niemczech będzie korzystał z tych samych świadczeń w razie choroby, bezrobocia lub starości, jakie przysługiwałyby mu we własnym kraju. Tak samo robotnik niemiecki, gdy znajdzie się na terenie Belgii.

◆ *Kompartia U.S.A.* wypowiedziała się przeciwko podpisaniu wspólnej deklaracji moskiewskiej wszystkich partii komunistycznych.

◆ *250.000 członków* straciła włoska partia komunistyczna w ciągu 1957 jak oświadczył sekretarz tej partii Amendola w Mediolanie.

◆ *Nakład ,,Daily Worker"*, organu KP w USA spadł do 5.547 eg. na numer. Ukazuje się on obecnie w rozmiarze czterech stroniczek cztery razy na tydzień.

◆ *Studenci fińscy* uniwersytetu w Helsinkach dali na listę komunistyczną przy wyborach zarządu Związku studentów tylko 64 głosy na 9.000 członków związku.

◆ *Azjatycka Konferencja Regionalna* Międzynarodowego Biura Pracy przyjęła raport w sprawie uregulowania stosunków między robotnikami i przedsiębiorcami. Raport ten podkreśla konieczność powołania do życia silnych i niezależnych związków zawodowych, otwarcia rokowań kolektywnych o warunki pracy i stosowanie zasady pełnej równości niezależnie od rasy, religii czy narodowości, języka lub koloru skóry. Związek Radziecki głosował przeciwko tym zasadom.

◆ *Związek Robotników Przemysłu Automobilowego* w USA wygrał w dwu instancjach sądowych ciekawą sprawę, wytoczoną związkowi z powodu popierania w wyborach kandydatów partii demokratycznej. Oskarżyciel publiczny starał się udowodnić, że akcja polityczna związku stoi w sprzeczności z prawem o niemoralnym użytkowaniu środków publicznych. Sąd odrzucił te zasady.

◆ *Związek Metalowców* w Niemczech osiągnął podwyżkę stawek akordowych o 5 proc., stawek zaś godzinowych o 6 proc. Podwyżki wchodzą w życie od 1-ego Stycznia 1958 r. Od pierwszego zaś Stycznia 1959 r., według tej umowy, tydzień pracy zostanie zredukowany do 44 godzin.

◆ *Na grobie T. Arciszewskiego* odsłonięty został pomnik ufundowany przez polskie wychodźtwo. Podczas tej uroczystości przemawiał Jan Kwapiński przewodniczący CKZ PPS podnosząc zasługi zmarłego na obczyźnie działacza socjalistycznego, który całe swe życie oddał sprawie socjalizmu i niepodległości.

◆ *W dwudziestą rocznicę śmierci Andrzeja Struga* na domu, w którym mieszkał ten wielki pisarz socjalistyczny, wmurowano pamiątkową tablicę. Robotnicy polscy, gdziekolwiek ich rzucił los, łączą się we wdzięcznym wspomnieniu o piewcy wspaniałej legendy Polskiej Partii Socjalistycznej.

◆ *Gorzki uśmiech z za kurtyny* przynosi następująca anegdota zrodzona na Węgrzech: Na zebraniu fabrycznym robotnik Szabo zapytał referenta: Gdzie podziewa się zboże węgierskie, którego była dawniej taka obfitość? — referent zakłopotany spogląda na zegarek i oświadcza: ,,Jest już zapóźno na odpowiedź, dostaniecie ją na następnym zebraniu". Odbywa się zebranie następne. Inny robotnik wstaje i mówi: ,,chciałem tylko złożyć małe pytanie: czy referent nie wie gdzie się podziewa nasz towarzysz Szabo?"

Cena egz. 50 fr.
Prenumerata roczna 500 fr. — 1 dol. 25 c. 10 sh. — 60 fr. belg.

Adres Redakcji i Administracji:
5, rue Alsace, Paris X.

Przedstawicielstwo na W. Brytanię: R. Zakrzewski, 77, Weston Park, London N. 8. Przedst. na Stany Zjednoczone: J. Trzaska: 29 E. 7 Str New York 3. W Belgii: W. Kasztalski, 84, rue Sauvenière, Ciney.

Konto pocztowe: Paris Cc 98 98 28

Wydawnictwo W. W. Komisji Centr. Zw. Zaw. zagranicą i Delegacji Zagr. P.P.S.
Redaktor: Zygmunt Zaremba
Gerant: Henri Mailly

Imp.: Les Presses Rapides — 54, rue Phil. de Girard — Paris (18)